

Paul Ricoeur

Model tekstu : działanie znaczące rozważone jako tekst

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 75/2, 329-354

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

PAUL RICOEUR

MODEL TEKSTU: DZIAŁANIE ZNACZĄCE ROZWAŻANE JAKO TEKST

Celem mojego artykułu jest zbadanie pewnej hipotezy. Uważam, że pierwotnym sensem słowa „hermeneutyka” są reguły interpretacyjne dla pisanych dokumentów naszej kultury. Przy formułowaniu tej tezy pozostaję wierny pojęciu *Auslegung* według Wilhelma Diltheya; pojęcie *Verstehen* (rozumienie, pojmwowanie) zasadza się na rozumieniu znaczenia tego, co obcy podmiot sądzi lub zamierza na podstawie wszystkich rodzajów znaków, w których wyraża się życie psychiczne (*Lebensäußerungen*). *Auslegung* (interpretacja, egzegeza) wyraża coś bardziej specyficznego: bierze pod uwagę ograniczoną kategorię znaków, tych mianowicie, które są utrwalone przez pismo, włączając w to wszystkie rodzaje dokumentów i zabytków utworzonych w sposób podobny do pisma.

Moja hipoteza jest następująca: jeżeli istnieją specyficzne problemy, które powstają przy interpretacji tekstów, ponieważ są tekstami, a nie językiem mówionym, i jeżeli te problemy stanowią hermeneutykę jako taką, to nauki społeczne są hermeneutyczne, 1) jeśli ich przedmiot ujawnia niektóre cechy konstytutywne dla tekstu jako tekstu oraz 2) jeśli ich metodologia wytwarza podobne procedury jak te charakterystyczne dla *Auslegung*, czyli dla interpretacji tekstu.

Stąd dwie kwestie, którym będzie poświęcony mój artykuł: 1) Do jakiego stopnia możemy uważać pojęcie tekstu za odpowiedni paradygmat tzw. przedmiotu nauk społecznych? 2) Do jakiego stopnia możemy posługiwać się metodologią interpretacji tekstu jako paradygmatem do interpretacji w ogóle na polu nauk społecznych?

I. Paradygmat tekstu

Aby uzmysłwić różnicę między językiem mówionym i pisanim, chciałbym wprowadzić wstępne pojęcie w y p o w i e d z i [*discourse*].

[Przekład według: P. Ricoeur, *The Model of the Text: Meaningful Action Considered as a Text*. „New Literary History” 1973, s. 91—117.]

Wypowiedzią jest to, że język jest albo pisany, albo mówiony. Cóż więc jest wypowiedzią?

Nie będziemy poszukiwać odpowiedzi u logików ani też u przedstawicieli analizy lingwistycznej, ale u samych językoznawców. Wypowiedź jest po przeciwnej stronie tego, co językoznawcy nazywają systemami języka czy też kodami lingwistycznymi. Wypowiedź jest zdarzeniem językowym lub użyciem językowym. Ta para korelujących ze sobą terminów — system/zdarzenie, kod/przekaz — odgrywała podstawową rolę w językoznawstwie, od kiedy została wprowadzona przez Ferdynanda de Saussure'a i Louisa Hjelmsleva. Pierwszy mówi o języku (*langue*) i mowie (*parole*), drugi zaś o schemacie i użyciu. Możemy tu także dodać za Chomskym kompetencję i performancję. Należy przedyskutować wszystkie epistemologiczne konsekwencje takiego rczdwojenia, mianowicie to, że lingwistyka wypowiedzi ma inne prawa (reguły) niż lingwistyka języka. Francuski językoznawca Emile Benveniste najdalej poszedł w tym rozróżnieniu. Dla niego lingwistyki te nie są skonstruowane z tych samych jednostek. Jeżeli znak (fonologiczny czy też leksykalny) jest podstawową jednostką języka, to zdanie jest podstawową jednostką wypowiedzi. Stąd też to właśnie lingwistyka zdania podtrzymuje teorię mowy jako zdarzenia. Zachowam tu cztery cechy lingwistyki zdania, które pomogą mi przy opracowaniu hermeneutyki zdarzenia oraz wypowiedzi.

Pierwsza cecha: wypowiedź jest zawsze realizowana czasowo i w teraźniejszości, podczas gdy system języka jest wirtualny i poza czasem. Emile Benveniste nazywa to „instancją wypowiedzi”.

Druga cecha: podczas gdy językowi brak jest podmiotu — w tym sensie, że pytania „Kto mówi?” nie stosuje się na tym poziomie — wypowiedź odwołuje się do tego, kto ją wypowiada za pomocą złożonego zbioru wskaźników, takich jak zaimki osobowe. Możemy powiedzieć, że „instancja wypowiedzi” jest autoreferencjalna.

Trzecia cecha: podczas gdy znaki języka odnoszą się jedynie do innych znaków w obrębie tego samego systemu i podczas gdy język nie posiada świata tak, jak nie posiada czasowości i podmiotowości, wypowiedź zawsze traktuje o czymś; odnosi się do świata, który stara się opisać, wyrazić lub przedstawić. To w wypowiedzi realizuje się symboliczna funkcja języka.

Czwarta cecha: podczas gdy język jest tylko czynnikiem umożliwiającym komunikację, której dostarcza kodów, to w wypowiedzi wszystkie przekazy są przedmiotem wymiany. W tym sensie sama wypowiedź ma nie tylko świat, ale i „tego drugiego” — inną osobę, rozmówcę, ku któremu jest adresowana.

Te cztery cechy wzięte razem tworzą mowę jako zdarzenie. Znamienne, że pojawiają się one jedynie w ruchu przechodzenia od języka do wypowiedzi. Każde wyjaśnienie mowy jako zdarzenia jest znaczące, jeśli i tylko jeśli uwidacznia przechodzenie, dzięki któremu nasza kom-

petencja lingwistyczna aktualizuje się w performancji. To samo wyjaśnienie staje się niewłaściwe w momencie, gdy charakter zdarzeniowy jest przeniesiony z uwidocznienia, gdzie jest istotny, na rozumienie. Co znaczy rozumieć wypowiedź?

Spójrzmy, w jak różny sposób te cztery cechy realizują się w języku mówionym i pisanym.

1) Wypowiedź, jak mówiliśmy, istnieje jedynie jako instancja czasowa i obecna. Pierwsza cecha jest realizowana inaczej w żywej mowie niż w piśmie. W żywej mowie instancja wypowiedzi ma charakter przemijającego zdarzenia, które pojawia się i znika. W związku z tym rodzi się problem utrwalenia, zapisu. Chcemy utrwalić to, co znika. Jeżeli, przez ekstensję, mówimy, że utrwalamy język — przez zapis za pomocą alfabetu, zapis leksykalny czy też syntaktyczny — dokonuje się to ze względu na to, co samo musi być utrwalone, czyli ze względu na wypowiedź. Tylko wypowiedź musi być utrwalona, ponieważ wypowiedź zanika. System atemporalny ani się nie pojawia, ani nie znika; on po prostu nie realizuje się w sferze zdarzeń. Możemy tutaj zacytować mit z *Fedona* Platona. Pismo dano ludziom po to, by przyjść z pomocą „słabości wypowiedzi”, słabości, która była słabością zdarzenia. Dar *grammata* — „zewnątrznej” rzeczy, „zewnątrznych znaków” materializującej się alienacji — był „lekarstwem” dostarczonym naszej pamięci. Egipski król Teb mógł odpowiedzieć bogu Thotowi, że pismo było fałszywym lekarstwem w tym sensie, że zastępowało prawdziwe przypomnienie materialną konserwacją, a prawdziwą mądrość podobieństwem wiedzy. Ten zapis mimo jego niebezpieczeństwa jest przeznaczeniem wypowiedzi. Co pismo utrwała? Nie zdarzenie mówienia, lecz „powiedziane” mówienie, gdzie „powiedziane” rozumie się jako intencjonalną eksterioryzację, konstytutywną dla celu wypowiedzi, dzięki której *sagen* — mówić — staje się *Aussage* — wypowiedzią. Krótko mówiąc, to, co piszemy, co utrwalamy, staje się noematem mowy [*noema of the speaking*]. Jest to znaczenie wydarzenia mowy, a nie wydarzenia jako wydarzenia.

Co pismo utrwała? Jeżeli nie w y d a r z e n i e mowy, to samą mowę, o ile coś jest w y p o w i e d z i a n e. Ale co jest wypowiedziane?

Uważam, że hermeneutyka odwołuje się nie tylko do lingwistyki (lingwistyki wypowiedzi — lingwistyki języka) jak powyżej, ale także do teorii aktów mowy, jak u Austina i Searle'a. Akt mowy, według tych autorów, jest konstytuowany przez hierarchię podporządkowanych sobie aktów rozmieszczonych na trzech poziomach: 1) na poziomie aktu lokucyjnego albo wypowiedzeniowego [*propositional*], aktu mówienia; 2) na poziomie aktu lub mocy illokucyjnej, tego, co się dzieje w mówieniu, oraz 3) na poziomie aktu perlokucyjnego, tego, co się dzieje dzięki aktowi mówienia. Kiedy proszę np. o zamknięcie drzwi, słowa „Zamknij drzwi!” są aktem mowy. Ale jeżeli dodaję tutaj ton rozkazu, a nie prośby, akt ten staje się aktem illokucyjnym. Mogę też wywołać pewien efekt,

np. strachu, dzięki samemu faktowi, że wypowiadam rozkaz. Efekt ten sprawia, że mój akt wypowiedzania działa jak bodziec wytwarzający określone rezultaty. Jest to akt perlokucyjny.

Jakie są implikacje tego rozróżnienia dla rozwiązania naszego problemu intencjonalnej eksterioryzacji, dzięki której wydarzenie wykracza poza siebie w znaczeniu i prowadzi do materialnego utrwalenia? Akt lokucyjny uzewnętrznia się w zdaniu. Zdanie może być identyfikowane i reidentyfikowane jako to samo zdanie. Zdanie staje się oświadczeniem (*Aussage*) i jest przenoszone do innych jako takie a takie zdanie z takim a takim znaczeniem. Ale akt illokucyjny może być także uzewnętrzniany w gramatycznych paradygmatach (tryb twierdzący, rozkazujący i warunkowy oraz inne procedury charakterystyczne dla mocy illokucyjnej), które zezwalają na ich identyfikację i reidentyfikację. Z pewnością w wypowiedzi ustnej moc illokucyjna zasadza się na mimice i elementach gestu i na nieartykułowanych aspektach wypowiedzi, tym, co nazywamy prozodią. W tym sensie moc illokucyjna jest wpisana w gramatykę mniej całościowo niż znaczenie wypowiedzenia [*propositional meaning*]. W każdym wypadku wpisanie tej mocy w artykulację syntaktyczną jest zebrane w specyficzne paradygmata, które z reguły sprawiają, że utrwalenie jest możliwe dzięki zapisowi. Bez wątpienia musimy przyznać, że akt perlokucyjny jest tym aspektem wypowiedzi, który najmniej daje się zapisać, i że właściwie charakteryzuje on język mówiony. Ale działanie perlokucyjne jest w rzeczywistości najmniej wypowiedzeniowe w całej wypowiedzi. To wypowiedź działa jak bodziec. Działa ona nie dzięki rozpoznaniu przez interlokutora moich intencji, ale w sposób energetyczny, dzięki bezpośredniemu wpływowi na emocje i skłonności afektywne. A więc akt stwierdzenia, moc illokucyjna i działanie perlokucyjne w malejącym porządku są w stanie ujawnić intencjonalną eksterioryzację, która sprawia, że zapis w piśmie jest możliwy.

Przez znaczenie aktu mowy czy też przez noemat mowy należy zatem rozumieć nie tylko zdanie w wąskim sensie aktu wypowiedzania, ale także moc illokucyjną, a nawet działanie perlokucyjne w takim zakresie, w jakim te trzy aspekty aktu mowy są skodyfikowane i zebrane w paradygmata, gdzie w konsekwencji mogą być identyfikowane i reidentyfikowane jako mające to samo znaczenie. W związku z tym nadaję tu słowu „znaczenie” bardzo szeroki zakres, który obejmuje wszystkie aspekty i poziomy intencjonalnej eksterioryzacji sprawiającej, że zapis wypowiedzi staje się możliwy.

Los trzech innych poziomów wypowiedzi przy przejściu od wypowiedzi do zapisu zezwala nam na uściślenie znaczenia wzniosłości mówienia do tego, co zostało powiedziane.

2) W wypowiedzi, jak mówiliśmy — a był to drugi różnicujący poziom w stosunku do języka — zdanie określa tego, kto je wypowiada, przez różne wskaźniki subiektywizmu i osobowości. W wypowiedzi mć-

wionej odniesienie przez wypowiedź do podmiotu mówiącego ma cechy bezpośredniości, które możemy wyjaśnić, jak następuje. Subiektywna intencja mówiącego podmiotu i znaczenie wypowiedzi nakładają się na siebie w taki sposób, że rozumieć to, co myśli mówiący i co znaczy jego wypowiedź, oznacza to samo. Niejasność francuskiego wyrażenia *vouloir dire*, niemieckiego *meinen* i angielskiego *to mean* potwierdza to nakładanie się. Jest to prawie to samo, kiedy pytamy „co myślisz? [*what do you mean?*]” czy też „co to znaczy? [*what does it mean?*]”. W wypowiedzi pisanej intencja autora i znaczenie tekstu przestają się zbiegać. Dysocjacja znaczenia werbalnego tekstu oraz intencji myślowych jest rzeczą najważniejszą w zapisie wypowiedzi. Nie znaczy to, że możemy pojąć tekst bez autora; związek między mówiącym a jego wypowiedzią nie tylko nie ulega likwidacji, ale jest rozszerzony i skomplikowany. Dysocjacja znaczenia i intencji jest wciąż przygodą odniesienia [*adventure of the reference*] wypowiedzi do mówiącego podmiotu. Powodzenie tekstu jednakże umyka ograniczonemu horyzontowi jego autora. To, co tekst mówi, znaczy teraz więcej niż to, co autor chciał powiedzieć, i każda egzegeza rozwija swoje procedury w obwodzie znaczenia, które zerwało związki z psychologią swojego autora. Posługując się ponownie wyrażeniem Platona, wypowiedź pisana nie może być „uratowana” przez żaden proces, którym podpira się wypowiedź mówiona, aby być zrozumianą — intonację, przekaz, mimikę i gesty. W tym sensie zapis w „znakach zewnętrznych”, który jako pierwszy wydawał się alienować wypowiedź, wyznacza rzeczywistą duchowość wypowiedzi. Stąd tylko znaczenie „ratuje” znaczenie, bez udziału fizycznej czy też psychologicznej obecności autora. Ale powiedzieć, że znaczenie ratuje znaczenie, to to samo, co powiedzieć, że jedynie interpretacja jest „lekarstwem” na słabość wypowiedzi, której autor nie może już dłużej „ratować”.

3) Znaczenie wykracza poza zdarzenie po raz trzeci. Wypowiedź, jak mówiliśmy, odnosi się do świata, do jakiegokolwiek świata. W wypowiedzi ustnej oznacza to, że to, do czego ostatecznie odnosi się dialog, to s y t u a c j a wspólna dla interlokutorów. Sytuacja ta w pewnym sensie obejmuje dialog, a jej punkty znaczące mogą być wskazane gestem, palcem lub też ostensywnie za pomocą samej wypowiedzi przez pośrednie odniesienie takich wskaźników jak zaimki wskazujące, okoliczniki czasu i miejsca oraz czas gramatyczny. W wypowiedzi ustnej mówimy, że odniesienie jest ostensywne. Co się z nim dzieje w wypowiedzi pisanej? Czy mówimy, że tekst nie ma referencji? Oznaczałoby to pomieszenie odniesienia i wskazywania, świata i sytuacji. Wypowiedź nie może nie być o czymś. Mówiąc to, wyrażam dystans wobec jakiegokolwiek ideologii tekstu absolutnego. Tylko nieliczne wyszukane teksty odpowiadają ideałowi tekstu bez odniesienia. Są to teksty, w których gra znaczącego [*signifier*] oddziela się od gry znaczonego [*signified*]. Ale ta nowa forma jest cenna jedynie jako wyjątek i nie daje klucza do wszystkich innych

tekstów, które w ten czy inny sposób mówią o świecie. Co więc jest przedmiotem tekstu, skoro niczego nie można ukazać? Jestem daleki od twierdzenia, że tekst istnieje poza światem, chciałbym jednak stwierdzić, unikając paradoksu, że tylko człowiek panuje nad światem, a nie tylko nad sytuacją. W taki sam sposób jak tekst uwalnia swoje znaczenie spod kurateli mentalnej intencji, uwalnia też swoje odniesienie z ograniczeń odniesienia ostensywnego. Dla nas świat jest zespołem referencji otwartych przez tekst. Mówimy więc o „świecie” Grecji nie aby dokładnie określać sytuację, w jakiej żyli Grecy, ale by określić pozasytuacyjne odniesienia, które przeżywają przemijanie tego świata i które proponuje się jako możliwe sposoby istnienia, jako symboliczne wymiary naszego istnienia w świecie. Dla mnie jest to punkt odniesienia każdej literatury; już nie *Umwelt* ostensywnych odniesień dialogu, ale *Welt* projektowany przez nieostensywne odniesienia każdego tekstu przeczytanego, zrozumianego i lubianego. Zrozumienie tekstu oznacza jednocześnie wyświetlenie naszej własnej sytuacji, interpolację między predykatami naszej sytuacji wszystkich znaczeń, które tworzą *Welt* z naszego *Umwelt*. To jest to rozszerzenie *Umwelt* na *Welt*, które pozwala nam mówić o odniesieniach otwartych przez tekst — lepiej byłoby powiedzieć, że referencje otwierają świat. Tutaj też duchowość wypowiedzi manifestuje się przez pismo, które uwalnia nas od widzialności i ograniczeń sytuacji przez otwarcie dla nas świata, tzn. nowych wymiarów naszego bycia-w-świecie.

W tym sensie Heidegger słusznie zauważa — w swojej analizie *verstehen* w *Sein und Zeit* — że to, co jesteśmy w stanie najpierw pojąć w wypowiedzi, to nie inna osoba, ale projekt, tj. zarys nowego bycia-w-świecie. Tylko pismo, przy uwolnieniu się nie tylko od autora, ale od ograniczeń sytuacji dialogowej, odkrywa to przeznaczenie wypowiedzi jako rzutowanej na świat.

Wiążąc w ten sposób referencję z projekcją świata, odkrywamy ponownie nie tylko Heideggera, ale i Wilhelma von Humboldta, dla którego zasadniczym usprawiedliwieniem dla języka jest ustalenie stosunku człowieka do świata. Jeżeli stłumimy tę funkcję referencyjną, pozostaje tylko absurdalna gra błędnych *signifiants*.

4) Dopiero jednak na czwartym poziomie spełnienie wypowiedzi w piśmie jest najbardziej widoczne. Tylko wypowiedź, nie język, jest adresowana do kogoś. Jest to podstawa komunikacji. To jednak inna rzecz adresować wypowiedź do interlokutora, który jest obecny w sytuacji wypowiedzi, a inna adresować do kogoś, kto potrafi czytać (jak to ma miejsce w wypadku prawie wszystkich tekstów). Tu ograniczenie relacji dialogowej ukazuje się z siłą. Zamiast być adresowanym właśnie do ciebie, drugiej osoby, to, co jest napisane, jest adresowane do publiczności, która sama się tworzy. Oznacza to znów duchowość pisma, część składową jego materialnego charakteru i alienacji, która narzuca

wypowiedzi. To *vis-à-vis* pisma, to każdy, kto potrafi czytać. Współistnienie podmiotów w dialogu przestaje być modelem każdego „rozumienia”. Relacja pisanie—czytanie przestaje być szczególnym przypadkiem relacji mówienie—słyszenie. Ale jednocześnie wypowiedź ujawnia się jako wypowiedź w powszechności swojego adresata. Umykając chwilowemu charakterowi zdarzenia — ograniczenia nałożone przez autora i zawężenie referencji ostensywnej — wypowiedź ucieka przed ograniczeniami relacji *face to face*. Nie jest to już widzialny słuchacz. Nieznany, niewidoczny czytelnik stał się nieuprzywilejowanym adresatem wypowiedzi.

Jak dalece możemy twierdzić, iż przedmiot nauk społecznych jest zgodny z paradygmatem tekstu? Max Weber definiuje ów przedmiot jako *sinnhaft orientiertes Verhalten*, jako „zachowanie zorientowane na znaczenie”. Do jakiego stopnia możemy zastąpić predykat „zorientowane na znaczenie” przez to, co nazwałbym cechami odczytywalności, derywowanymi z poprzedniej teorii tekstu? Spróbujmy zastosować nasze cztery kryteria dotyczące tego, czym jest tekst, do pojęcia działania znaczącego.

a. Utrwalenie działania

Działanie znaczące jest przedmiotem nauki jedynie pod warunkiem pewnej obiektywizacji, co jest równoznaczne z utrwalaniem wypowiedzi na piśmie. Ten sposób rozumowania zakłada prosty sposób bycia znaczącym, podobny do sytuacji dialogu w wypadku języka. Akcja znacząca daje się pojąć i zrozumieć w obrębie procesu interakcji podobnego do procesu interlokucji w sferze wypowiedzi. To właśnie na tym poziomie strategicznym tzw. filozofia działania jest znamieną dla myślicieli postwittgensteinowskich. G. E. M. Anscombe w *Intention*, A. I. Melden w *Free Action* oraz Richard Taylor w *Action and Purpose* wymagają dla swojej teorii działania tylko takiej ramy konceptualnej, która funkcjonuje w zwykłym języku. Nauka jest „grą językową” opartą na zupełnie innych regułach semantycznych. Co innego mówić o działaniach, celach, motywach, podmiotach działających [*agents*] i ich działaniach, a co innego o ruchach jako działaniu, o wydarzeniach myślowych (jeśli takie istnieją) lub też o przyczynach fizycznych i mentalnych. Podwójna natura gier językowych, zwykłego języka oraz nauk społecznych i behawioralnych, jest nie do oddzielenia. Jak wiadomo, główna rozbieżność pomiędzy obiema gramami językowymi polega na niemożności redukcji motywu, pojmowanego jako „przyczyna dla”, do przyczyny interpretowanej przez Hume’a jako zdarzenie poprzedzające, logicznie różne od skutku i warunkowo z nim związane. Ale czy to prawda, że podejście naukowe musi wyłączyć cechę znaczeniowości [*meaningfulness*] i że zwykły język zachowuje tę cechę? Czy nie ma

języka obiektywnego, w którym działanie byłoby zarówno „obiektywne”, jak „znaczące”?

Porównanie interlokucji i interakcji może być pomocne na tym etapie analizy. W taki sam sposób, w jaki pokonujemy interlokucję w piśmie, pokonujemy interakcję w licznych sytuacjach, w których traktujemy działanie jako utrwalony tekst. Sytuacje te przeoczono w teorii działania, gdzie wypowiedź działania jest sama częścią sytuacji transakcji, która przechodzi od jednego czynnika do drugiego, dokładnie tak, jak język mówiony jest uchwycony w procesie interlokucji, lub — jeśli można użyć takiego terminu — w procesie transllokucji [*translocution*]. Dlatego też zrozumienie działania na poziomie przednaukowym jest tylko „wiedzą bez obserwacji” lub — jak powiada G. E. M. Anscombe — „wiedzą praktyczną” w sensie „wiedzy, jak” w przeciwieństwie do „wiedzy, że”. To zrozumienie jednak nie jest jeszcze interpretacją w poważnym sensie, który zasługuje na określenie „interpretacja naukowa”.

Uważam, że samo działanie, działanie znaczące, może stać się obiektem nauki, bez utraty charakteru znaczeniowości, dzięki swego rodzaju obiektywizacji podobnej do utrwalenia, które pojawia się w piśmie. Dzięki tej obiektywizacji działanie nie jest już transakcją, do której miałyby należeć wypowiedź akcji. Stanowi ona wyznaczony wzór, który musi być interpretowany zgodnie z jego wewnętrznymi połączeniami.

Ta obiektywizacja staje się możliwa dzięki wewnętrznym cechom działania, które są podobne do struktury aktu mowy i dzięki którym „czynność robienia” staje się pewnego rodzaju wypowiedzią. W ten sam sposób utrwalenie przez pismo okazuje się możliwe dzięki dialektycznej intencjonalnej eksterioryzacji inherentnej dla samego aktu mowy. Podobna dialektyka w obrębie procesu transakcji przygotowuje oderwanie znaczenia działania od zdarzenia działania.

Po pierwsze działanie ma strukturę aktu lokucyjnego. Posiada zawartość wypowiedzeniową, która może być identyfikowana i reidentyfikowana. Ta „wypowiedzeniowa” struktura działania jasno została przedstawiona przez Antony’ego Kenny’ego w *Action, Emotion and Will*. Czasowniki działania stanowią specyficzne zbiory predykatów, które są podobne do relacji i które — podobnie jak relacje — są nieredukowalne do wszelkiego rodzaju predykatów następujących po łączniku „be” (być). Klasa predykatów działania jest z kolei nieredukowalna do relacji i stanowi specyficzny zbiór predykatów. Między innymi cechami czasowników działania zezwalają na mnogość argumentów dopełniających czasownik — od argumentu zero (Platon uczył) do niezliczonej liczby argumentów (Brutus zabił Cezara, w Kurii, w czasie Idów Marcowych, z, za pomocą ...). Ta wielorakość struktury predykatywnej zdań działania jest typowa dla struktury wypowiedzeniowej działania. Inną ważną cechą transpozycji pojęcia utrwalenia ze sfery wypowiedzi do sfery działania

jest ontologiczny status dopełnień czasowników działania. Podczas gdy relacje utrzymują się między pojęciami zarówno istniejącymi, jak i nie istniejącymi, niektóre czasowniki działania mają tematyczny podmiot, identyfikowany jako istniejący, do którego odnosi się zdanie i którego dopełnienia nie istnieją. Tak się dzieje w przypadku tzw. aktów mentalnych (np. wierzyć, myśleć, życzyć sobie, wyobrażać sobie itd.).

Antony Kenny opisuje niektóre inne cechy wypowiedzeniowej struktury działań wywodzącej się z opisu funkcjonowania czasownika działania. Np. rozróżnienie między stanami, czynnościami i innymi dokonaniem [performances] może być ustalone według tego, jak są kształtowane czasy gramatyczne w czasownikach działania, ustalających niektóre specyficzne cechy temporalne samego działania. Rozróżnienie między formalnym i materialnym przedmiotem działania (powiedzmy rozróżnienie między pojęciem wszystkich rzeczy niepalnych i listem, który w tej chwili palę) należy do logiki działania, tak jak jest ona ukazana w gramatyce czasowników działania. Taka mniej więcej jest wypowiedzeniowa zawartość działania, która daje podstawę dialektyce *zdarzenia i znaczenia* podobnej do dialektyki aktu mowy. Chciałbym tu poruszyć problem poznawczej [noematic] struktury działania. To właśnie poznawcza struktura może być utwalona i oddzielona od procesu interakcji i może stać się obiektem interpretacji.

Co więcej, *noemat* nie tylko charakteryzuje się zawartością wypowiedzeniową, ale również prezentuje cechy „illokucyjne”, podobne do cech charakterystycznych dla kompletnego aktu mowy. Różne klasy aktów performatywnych wypowiedzi, opisane przez Austina w pracy *How to Do Things with Words*, mogą być wzięte za paradygmaty nie tylko samych aktów mowy, ale także działań, które spełniają odpowiednie akty mowy. Możliwa jest więc typologia działania następująca po modelu aktów illokucyjnych. Nie tylko typologia, ale także kryteriologia, o tyle, o ile każdy typ implikuje pewne reguły, bardziej precyzyjnie — „reguły konstytutywne”, które według Searle’a w *Speech Acts* umożliwiają tworzenie „modeli idealnych”, podobnych do *typów idealnych* Maxa Webera. Aby zrozumieć np., czym jest obietnica, musimy zrozumieć, czym jest „podstawowy warunek”, dzięki któremu dane działanie liczy się jako obietnica. Ten „podstawowy warunek” Searle’a nie różni się wiele od Husserlowskiego *Sinngehalt*, który zawiera w sobie zarówno „treść” (zawartość wypowiedzeniową), jak i „jakość” (moc illokucyjną).

Możemy teraz stwierdzić, że działanie, podobnie jak i akt mowy, może być identyfikowane ze względu nie tylko na zawartość wypowiedzeniową, ale także na moc illokucyjną. Oba pojęcia stanowią „zawartość sensu”. Podobnie jak akt mowy, zdarzenie — działanie (jeśli można połączyć te analogiczne wyrażenia) ujawnia podobną dialektykę między jego statusem temporalnym jako pojawiające się i znikające zdarzenie i jego statusem logicznym, jako posiadające takie, a nie inne identyfi-

kowalne znaczenie lub „zawartość sensu”. Ale jeżeli „zawartość sensu” jest tym, co umożliwia „zapis” zdarzenia—działania, to co czyni je realnym? Innymi słowy, co koresponduje z pismem na polu działania?

Powróćmy do paradygmatu aktu mowy. To, co jest utrwalone przez pismo, to, jak powiedzieliśmy, noemat mowy, mówienie tak, jak zostało powiedziane. Do jakiego stopnia możemy powiedzieć, że to, co jest zrobione, jest zapisane? W tej sprawie mogą być pomocne pewne metafory. Mówimy, że takie a takie zdarzenie pozostawiło swój ślad na swoim czasie. Mówimy o znaczących zdarzeniach. Czyż nie ma „oznaczeń” na czasie, rodzaju rzeczy, która wymaga raczej odczytania niż usłyszenia? Ale co mamy na myśli, mówiąc o metaforze „zapisanego znaku”? Trzy inne kryteria tekstu pomogą nam sprecyzować naturę owego utrwalenia.

b. Autonomizacja działania

W taki sam sposób, w jaki tekst jest oderwany od autora, także i działanie jest oderwane od podmiotu działającego [*agent*] i ma to swoje następstwa. Ta autonomizacja ludzkiego działania stanowi społeczny wymiar tego działania. Działanie jest zjawiskiem społecznym nie tylko dlatego, że jest dokonywane przez kilka podmiotów działających w taki sposób, że rola każdego z nich nie różni się od roli innych, ale także dlatego, że nasze działania umykają nam i ujawniają nie zamierzone konsekwencje. Pojawia się tutaj jedno ze znaczeń pojęcia „zapisu [*inscription*]”. Rodzaj dystansu, jaki pojawia się między intencją mówiącego i znaczeniem werbalnym tekstu zachodzi także między podmiotem działającym a jego działaniem. To właśnie ów dystans sprawia, że przypisanie odpowiedzialności staje się specyficznym problemem. Nie zadajemy pytania: „Kto się uśmiechnął?”, „Kto podniósł rękę?”. Ten, kto działa, jest obecny w swoim działaniu w taki sam sposób, jak mówiący jest obecny w swoim mówieniu. W wypadku takich prostych działań, które nie wymagają żadnych działań wcześniejszych, znaczenie (*noemat*) i intencja (*noesis*) zbiegają się lub nawet nakładają na siebie. W wypadku działania złożonego niektóre segmenty są tak oddalone od prostych segmentów początkowych, które wyrażają intencje podmiotu działającego, że przypisanie tych działań lub segmentów działań stanowi problem równie trudny do rozwiązania jak problem autorstwa w niektórych przypadkach badań literackich. Ustalenie autora staje się pośrednią konkluzją doskonale znaną historykowi, który próbuje wydzielić rolę wpływu postaci historycznej na przebieg wydarzeń.

Użyliśmy właśnie terminu „przebieg wydarzeń”. Czyż nie możemy powiedzieć, że to, co nazywamy przebiegiem wydarzeń, gra rolę przed-

miotu materialnego, który ratuje zanikającą wypowiedź w momencie, kiedy się ją zapisuje? Jak powiedzieliśmy w sposób metaforyczny, niektóre działania są zdarzeniami wyciskającymi swoje piętno na swoim czasie. Ale na czym wycisnęły swoje piętno? Czy to nie w pewną przestrzenność wpisana jest wypowiedź? W jaki sposób zdarzenie może być wpisane w coś temporalnego? Czas społeczny nie jest jednakże tylko czymś, co ucieka. Jest to także miejsce trwałych efektów, utrzymujących się wzorów. Działanie pozostawia „śląd”, znaczy swoje „piętno”, kiedy przyczynia się do pojawienia się tych wzorów, które stają się d o k u m e n t a m i ludzkiego działania.

Inna metafora pomoże nam przy określeniu owego zjawiska społecznego „piętna”: metafora „zapisu [record]” lub „rejestracji [registration]”. John Feinberg w *Action and Responsibility* wprowadza tę metaforę w innym kontekście — w kontekście odpowiedzialności, by ukazać, w jaki sposób działanie może zasługiwać na potępienie. Tylko działania „zarejestrowane”, mówi Feinberg, umieszczone jako „zapis” u kogoś, mogą być uznane za potępione. A jeśli nie ma formalnego „zapisu” (podobnego do tych, jaki utrzymuje biuro pośrednictwa pracy, szkoła, bank czy policja), istnieje wciąż nieformalny analogiczny zapis nazywany reputacją, który stanowi podstawę potępienia. Chciałbym tutaj zastosować tę interesującą metaforę zapisu czegoś innego niż tylko pseudo-sądowe sytuacje oskarżania, obciążania, przypisywania czy karania. Czyż nie moglibyśmy powiedzieć, że sama historia jest zapisem ludzkich działań? Historia jest tym „quasi-przedmiotem”, na którym ludzkie działanie pozostawia swój „śląd”, wyciska swoje piętno. Stąd istnienie „archiwów”. Zanim pojawiły się archiwa, które są świadomym zapisem dokonanych przez kronikarzy, istniał ciągły proces „zapisu” ludzkiego działania, sam będący historią jako suma „znaków”, których los umyka kontroli poszczególnych uczestników tych działań. Stąd też historia może pojawiać się jako autonomiczny twór, jako gra z graczami, którzy nie wiedzą, jak potoczą się zdarzenia. Hipostaza historii może być potępiona jako ułuda, ale ta ułuda jest dobrze utrwalona w procesie, dzięki któremu ludzkie działanie staje się działaniem społecznym, kiedy zostaje zapisane w archiwach historycznych. Dzięki owemu osadzaniu się w czasie społecznym ludzkie czyny stają się „instytucjami” w tym sensie, że ich znaczenie nie zbiega się już z logicznymi intencjami uczestników działania. Znaczenie może być „odpsychologizowane” do takiego momentu, gdzie *sinnhaft* (to, co znaczące) pozostaje w samej pracy. Według P. Wincha w *The Idea of Social Science* przedmiotem nauk społecznych jest „zachowanie sterowane pewnymi regułami”. Reguła ta nie jest jednak nałożona; to znacznie wyłania się spośród tych zinstytucjonalizowanych prac. Tak wygląda „obiektywizm” wyłaniający się ze „społecznego utrwalania” znaczącego zachowania.

c. Relewancja i doniosłość

Zgodnie z naszym trzecim kryterium dotyczącym tego, czym jest tekst, możemy stwierdzić, że działanie znaczące to działanie, którego doniosłość wykracza „poza” jego relewancję w stosunku do sytuacji początkowej. Ta nowa cecha bardzo przypomina sposób, w jaki tekst przerywa więzy wypowiedzi w stosunku do wszystkich referencji ostensywnych. Dzięki tej emancypacji z kontekstu sytuacyjnego w wypowiedzi pojawiają się nieostensywne referencje zwane światem w tym sensie, w jakim mówimy o „świecie” greckim; nie w sensie kosmologicznym, ale wymiaru ontologicznego.

Co korespondowałoby na polu działania z nieostensywnymi referencjami tekstu?

W przedstawionej analizie, jeśli chodzi o sytuację, na którą to działanie odpowiada, połączyliśmy doniosłość działania z jego relewancją. Moglibyśmy stwierdzić, że istotne działanie ujawnia znaczenia, które mogą być aktualizowane lub spełniane w sytuacjach innych niż ta, w której zdarzyło się dane działanie. Innymi słowy, znaczenie doniosłego zdarzenia wykracza poza społeczne warunki danego zdarzenia i może być odegrane ponownie w nowym społecznym kontekście. O jego doniosłości stanowi jego stała relewancja, a w niektórych przypadkach jego relewancja wszechczasowa.

Ta trzecia cecha ma istotne implikacje dla relacji pomiędzy zjawiskami kulturowymi a ich uwarunkowaniami społecznymi. Czyż nie jest podstawową cechą wielkich dzieł kultury, że wyprzedzają warunki ich społecznego powstawania w taki sam sposób, w jaki tekst tworzy nowe odniesienia i ustanawia nowe „światy”? To w tym sensie Hegel mówi w *Zasadach filozofii prawa* o instytucjach, w najszerszym tego słowa znaczeniu, które „aktualizują” wolność jako drugą naturę zgodną z wolnością. Ta „domena rzeczywistej wolności” jest ustanowiona przez czyny i dzieła zdolne do uzyskania pewnej relewancji w nowych historycznych sytuacjach. Jeżeli to prawda, ten sposób przeniesienia się ponad własne warunki wytwarzania jest kluczem do zastanawiających problemów podniesionych przez marksizm w odniesieniu do statusu „nadbudowy”. Autonomia nadbudowy, jeśli chodzi o jej stosunek do własnej bazy, wyznacza swój paradygmat w formie nieostensywnych referencji tekstu. Dzieło nie tylko odzwierciedla swój czas, ale także otwiera pewien świat, który nosi w sobie.

d. Działanie ludzkie jako „dzieło otwarte”

Wreszcie zgodnie z naszym czwartym kryterium tekstu jako tekstu znaczenie ludzkiego działania jest czymś, co jest adresowane do nieskończonej liczby możliwych „czytelników”. Sędziami nie są współ-

cześni, ale — jak mówi Hegel — sama historia. *Weltgeschichte ist Weltgericht* [historia świata jest sądem nad światem]. Oznacza to, że podobnie jak tekst ludzkie działanie jest dziełem otwartym, którego znaczenie pozostaje „w zawieszeniu”. Dzieje się tak dlatego, że otwiera ono nowe odniesienia i uzyskuje z nich nową doniosłość, a ludzkie czyny także czekają na nową interpretację, która decyduje o ich znaczeniu. Wszystkie istotne zdarzenia i czyny są w ten sposób otwarte na ten rodzaj praktycznej interpretacji poprzez obecną praktykę. Ludzkie działanie jest także otwarte na każdego, kto potrafi czytać. W tym sensie, w jakim znaczenie zdarzenia jest znaczeniem jego przyszłych interpretacji, interpretacja przedstawiona przez współczesnych nie ma szczególnego przywileju w tym procesie.

Ta dialektyka między dziełem a jego interpretacjami stanie się przedmiotem metodologii interpretacji, którą weźmiemy obecnie pod uwagę.

II. Paradygmat interpretacji tekstu

Chciałbym obecnie ukazać owocność takiej analizy tekstu na poziomie metodologii.

Główną implikacją naszego paradygmatu, jeżeli chodzi o metody nauk społecznych, jest to, że oferuje on nowe podejście do problemu relacji między *Erklären* (wyjaśnieniem) a *Verstehen* (rozumieniem). Jak dobrze wiadomo, Dilthey określił tę relację jako dychotomię. Dla niego każdy model wyjaśniający jest zapożyczony z innego regionu wiedzy, tego z nauk przyrodniczych z ich logiką indukcyjną. Stąd też autonomia tzw. *Geisteswissenschaften* jest zachowana tylko dzięki rozpoznaniu nieredukowalnego czynnika rozumienia obcego życia psychicznego na podstawie znaków, w których życie to jest natychmiast eksterioryzowane. Ale skoro *verstehen* jest oddzielone od *erklären* przez ten logiczny rozziw, w jaki sposób nauki społeczne mogą być w ogóle naukowe? Dilthey walczył z tym paradoksem. Coraz oczywistszy, szczególnie po przeczytaniu *Logische Untersuchungen* Husserla, okazywał się fakt, że *Geisteswissenschaften* są naukami o tyle, o ile wyrażenia życia przechodzą rodzaj obiektywizacji, która czyni podejście naukowe nieco podobnym do tego dotyczącego nauk przyrodniczych, mimo logicznego rozziwu między *Natur* i *Geist*, wiedzą faktyczną i wiedzą opartą na znakach. W ten sposób pośrednictwo oferowane przez owe obiektywizacje staje się o wiele istotniejsze dla celów naukowych niż bezpośredni charakter semantyczny wyrażen życia dla codziennych przekazów.

Moje własne badania zaczynają się od tej ostatniej wątpliwości w rozważaniach Diltheya. A moja hipoteza brzmi, iż rodzaj obiektywizacji implikowanej w statusie wypowiedzi jako tekstu dostarcza lepszej odpowiedzi na problemy podniesione przez Diltheya. Odpowiedź ta opie-

ra się na dialektycznym charakterze relacji między *erklären* i *verstehen* i zostaje ujawniona w czytaniu. Naszym celem będzie więc ukazanie, do jakiego poziomu paradygmat czytania, który jest częścią paradygmatu pisma, dostarcza rozwiązania dla metodologicznego paradoksu nauk społecznych.

Dialektyka czytania wyraża oryginalność relacji między pisaniem a czytaniem i jej nieredukowalność do sytuacji dialogowej opartej na bezpośredniej wzajemności między mówieniem i słuchaniem. Istnieje dialektyka między wyjaśnianiem i rozumieniem, p o n i e w a ż pisanie — czytanie stwarza problem sam w sobie, nie będący jedynie przedłużeniem sytuacji mówienie — słuchanie konstytutywnej dla dialogu.

To właśnie w tym wypadku nasza hermeneutyka jest najbardziej krytyczna w stosunku do tradycji romantycznej w hermeneutyce, która przyjmuje sytuację dialogu jako standardową dla działań hermeneutycznych stosowanych do tekstu. Twierdzę jednak, że wprost przeciwnie, to właśnie ta operacja ujawnia znaczenie tego, co już jest hermeneutyczne w rozumieniu dialogowym. Następnie, jeżeli relacja dialogowa nie dostarcza nam paradygmatu czytania, musimy ją wtedy zbudować jako paradygmat oryginalny, paradygmat sam w sobie.

Paradygmat ten wyprowadza swoje główne cechy ze statusu tekstu jako takiego, którego głównymi cechami są: 1) utrwalenie znaczenia, 2) oddzielenie go od mentalnych intencji autora, 3) ukazanie odniesień nieostensywnych, 4) uniwersalny zakres adresatów. Te cztery cechy wzięte razem stanowią o „obiektywności” tekstu. Z tej „obiektywności” wypływa możliwość *wyjaśniania*, która nie wywodzi się w żaden sposób z innej dziedziny, a więc ze zdarzeń w przyrodzie, ale która w pełni odpowiada temu rodzajowi obiektywności. Stąd nie ma żadnego przejścia z jednego regionu rzeczywistości do drugiego, ze strefy faktów do strefy znaków. To w obrębie tej samej strefy znaków zachodzi proces obiektywizacji dający procedury wyjaśniające. I to w obrębie tej samej strefy znaków konfrontuje się wyjaśnianie i rozumienie.

Proponuję, żebyśmy zajęli się tą dialektyką na dwa różne sposoby: 1) jako przejściem od rozumienia do wyjaśnienia i 2) jako przejściem od wyjaśnienia do rozumienia. Wymiana i stosunek wzajemności tych dwóch procedur przybliżą nas do dialektycznego charakteru tej relacji.

Przy końcu dyskusji nad obydwooma aspektami ukażę w skrócie możliwą ekstensję paradygmatu czytania w stosunku do całej sfery nauk humanistycznych.

a. Od rozumienia do wyjaśnienia

Ta pierwsza dialektyka — lub raczej pierwszy rodzaj jedynej w swoim rodzaju dialektyki — może być wygodnie wprowadzona dzięki stwierdzeniu, że rozumieć tekst to nie znaczy przyłączyć się do jego

autora. Rozdzielenie znaczenia i intencji tworzy zupełnie nową sytuację, która rodzi dialektykę *erklären* i *verstehen*. Jeżeli znaczenie obiektywne jest czymś innym niż subiektywna intencja autora, może ono być konstruowane na różne sposoby. Problem właściwego rozumienia nie może być więc rozwiązany dzięki prostemu powrotowi do rzekomej intencji autora.

Konstrukcja ta oczywiście przybiera formę procesu. Jak stwierdza E. D. Hirsch, nie ma żadnych reguł na dobre domysły. Ale są sposoby na utwierdzenie tych domysłów¹. Owa dialektyka między domysłami a utrwaleniem stanowi figurę dialektyki między rozumieniem a wyjaśnieniem.

W dialektyce tej obydwaj terminy mają decydujące znaczenie. Domysły korespondują z tym, co Schleiermacher nazywa „elementem boskim”, utrwalenie zaś koresponduje z tym, co nazywa on „gramatycznym”. Wkładem z mojej strony będzie przyłączenie do teorii dialektyki teorii tekstu i teorii lektury tekstu.

Dlaczego potrzebna nam jest sztuka domysłów? Dlaczego musimy konstruować znaczenie?

Nie tylko — jak próbowałem udowodnić kilka lat temu — dlatego, że język jest metaforyczny i że podwójne znaczenie języka metaforycznego wymaga sztuki deszyfrowania, która odkrywa kolejne pokłady znaczenia. Przypadek metafory jest tylko szczególnym przypadkiem dla ogólnej teorii hermeneutyki. Bardziej ogólnie, tekst musi być skonstruowany, ponieważ nie jest to zwykła sekwencja zdań, wszystkich na tym samym poziomie, a rozumianych osobno. Tekst jest całością. Relacja między całością i częściami — jak w dziele sztuki czy u zwierzęcia — wymaga specyficznego „sądu”, dla którego to Kant przedstawił swoją teorię w trzeciej *Krytyce*. Konkretnie, całość pojawia się jako hierarchia tematów, prymarnych czy też podrzędnych. Rekonstrukcja tekstu jako całości ma więc charakter kolisty w tym sensie, że presupozycje pewnego rodzaju całości są implikowane przy rozpoznawaniu części. I odwrotnie, przez konstrukcję szczegółów konstruujemy całość. Nie ma żadnej potrzeby i żadnych danych na to, co jest ważne, a co nieważne, co istotne, a co nieistotne. Osąd dotyczący doniosłości opiera się tylko na domyśle.

By uzmysłowić tę trudność w inny sposób, jeżeli tekst jest całością, staje się on obiektem jednostkowym, tak jak zwierzę czy dzieło sztuki. Jako obiekt jednostkowy może być uzyskany dzięki procesowi zawężania zakresu pojęć gatunkowych dotyczących gatunków literackich, klasy tekstów, do której należą dany tekst, oraz dotyczący struktur różnego

¹ E. D. Hirsch, *Validity in Interpretation*. New Haven 1967, s. 203: „Akt rozumienia jest najpierw błędnym domysłem, a nie ma żadnej metody na domysły, ani też nie ma reguł generujących intuicji. Metodyczne czynności interpretacyjne rozpoczynają się, kiedy rozpoczynamy testowanie czy też krytykę owych domysłów”. I dalej: „niemy symbolizm może być skonstruowany na wiele sposobów”.

rodzaju, które przecinają się w danym tekście. Lokalizacja i indywidualizacja tego jednostkowego tekstu są w dalszym ciągu domysłami.

Jeszcze jednym sposobem wyrażania tej samej zagadki jest fakt, że jako obiekt indywidualny tekst ten może być analizowany z różnych punktów widzenia. Jak sześcian lub jak pojemność w przestrzeni, tekst stanowi „wypukłość”. Różne jego tematy nie są umieszczone na tej samej wysokości. W związku z tym rekonstrukcja całości posiada aspekt perspektywiczny, podobny do percepcji. Zawsze istnieje możliwość odniesienia tego samego zdania na różne sposoby do tego czy innego zdania uważanego za kamień węgielny tekstu. Specyficzny rodzaj jednostronności jest implikowany w akcie lektury. Ta jednostronność potwierdza interpretacyjny charakter domysłów.

Dla tych wszystkich przyczyn problem interpretacji pojawia się nie z powodu niemożności komunikowania doświadczenia psychicznego autora, ale z powodu samej natury intencji werbalnej tekstu. Intencja ta jest czymś innym niż sumą indywidualnych znaczeń poszczególnych zdań. Tekst jest czymś więcej niż linearnym następstwem zdań. Jest to proces kumulacyjny i całościowy. Ta specyficzna struktura tekstu nie może wynikać ze struktury zdania. Stąd też rodzaj wielogłosowości przynależnej tekstom jako tekstom jest czymś innym niż polisemią poszczególnych słów w zwykłym języku i innym niż dwuznaczność poszczególnych zdań. Wielogłosowość ta jest charakterystyczna dla tekstu branego jako całość, otwartego na kilka lektur i na kilka konstrukcji.

Jeśli chodzi o procedury utrwalania, dzięki którym testujemy nasze domysły, zgadzam się z Hirschem, że są one bliższe logice prawdopodobieństwa niż logice empirycznej weryfikacji. Ukazanie, że interpretacja jest bardziej prawdopodobna w świetle tego, co jest znane, jest czymś innym niż ukazanie, że konkluzja jest prawdziwa. W tym sensie uprawomocnienie nie jest weryfikacją. Uprawomocnianie jest rzeczą dyscypliną, którą można porównać z sądowymi procedurami interpretacji prawnej. Jest to logika niepewności i prawdopodobieństwa wartościującego. W tym sensie możemy nadać akceptowalny sens opozycji między *Geisteswissenschaften* i *Naturwissenschaften* bez przyznawania czegokolwiek rzekomemu dogmatowi niewyraźności jednostki. Ta metoda przekazywania oznak, typowa dla logiki subiektywnego prawdopodobieństwa, daje mocną podstawę nauki o jednostce, nauki, która zasługiwałaby na tę nazwę. Tekst jest pseudoindywidualny, a utrwalenie interpretacji stosowanej dla niego można słusznie uważać za podające naukową wiedzę o tekście.

Taka jest równowaga między duchem domysłów a naukowym charakterem utrwalania, co stanowi współczesne uzupełnienie dialektyki między *verstehen* i *erklären*.

Jednocześnie jesteśmy przygotowani na podanie akceptowalnego znaczenia słynnemu pojęciu „koła hermeneutycznego”. Domysły i potwier-

dzanie są w pewnym sensie kolidujące, jak obiektywny i subiektywny stosunek do tekstu. Koło to jednak nie jest błędnym kołem. Stanowiłoby ono klatkę, gdybyśmy nie byli w stanie uniknąć pewnego rodzaju „samopotwierdzenia”, które według Hirscha (s. 165 n.) zagraża relacji między domysłem a potwierdzeniem. Do procedur potwierdzania należą także procedury unieważniania podobne do kryteriów falsyfikowalności wyodrębnionych przez Karla Poppera w *Logice odkrycia naukowego*. Rolę falsyfikacji gra konflikt między współzawodniczącymi interpretacjami. Dana interpretacja musi być nie tylko prawdopodobna, musi być bardziej prawdopodobna niż inne. Istnieją kryteria względnej wyższości, które łatwo można wyprowadzić z logiki subiektywnego prawdopodobieństwa.

Podsumowując, prawdą jest, że istnieje zawsze więcej niż jeden sposób konstruowania tekstu, nie jest jednak prawdą, że wszystkie interpretacje są sobie równe i mogą być asymilowane przez tzw. praktyczne zasady [*rules of thumb*] (Hirsch, s. 203). Tekst jest ograniczonym polem możliwych konstrukcji. Logika potwierdzania pozwala nam na poruszanie się między dwiema granicami dogmatyzmu i sceptycyzmu. Zawsze można argumentować za interpretacją lub przeciw niej, konfrontować obie interpretacje, rozsądzać na korzyść jednej lub drugiej oraz poszukiwać zgody, nawet jeżeli pozostaje ona poza naszym zasięgiem.

Do jakiego stopnia ta dialektyka między domysłem a potwierdzeniem jest paradygmatyczna dla całego pola nauk społecznych? To, że znaczenie ludzkich działań, zdarzeń historycznych i zjawisk społecznych może być konstruowane na kilka różnych sposobów, jest dobrze wiadome specjalistom w dziedzinie nauk społecznych. To, co jest mniej znane i zrozumiałe, to to, że metodologiczna niejasność ma swoje źródło w naturze samego przedmiotu i co więcej, że nie zmusza to naukowca do oscylowania między dogmatyzmem i sceptycyzmem. Jak sugeruje logika interpretacji tekstu, istnieje specyficzna wielogłosowość charakterystyczna dla znaczenia ludzkich działań. Ludzkie działanie także jest ograniczonym polem możliwych konstrukcji.

Cecha ludzkiego działania, o której nie mówiliśmy w poprzedniej analizie, może stać się interesującym łącznikiem między specyficzną wielogłosowością tekstu a analogiczną wielogłosowością ludzkiego działania. Cecha ta dotyczy relacji między celowymi a motywacyjnymi wymiarami działania. Jak wykazało wielu filozofów z nowej dziedziny teorii działania, celowy charakter działania jest w pełni rozpoznany, gdy odpowiedź na pytanie „co?” jest wyjaśniona w ramach odpowiedzi na pytanie „dlaczego?”. Rozumiem, co zamierzasz zrobić, jeżeli jesteś w stanie wyjaśnić, dlaczego to zrobiłeś. Jakie odpowiedzi na pytanie „dlaczego?” są sensowne? Tylko te, które dostarczają motywów rozumianego jako przyczyna [*reason*] czegoś..., a nie jako powód [*cause*]. A jaka jest przyczyna dla..., która nie jest powodem? Jest to według Anscomba

i Meldena wyrażenie lub fraza, która zezwala nam na traktowanie działania jako to zjawisko lub inne. Jeżeli mówisz, że zrobiłeś to czy owo, powodując się zazdrością czy też chęcią zemsty, wymagasz ode mnie, bym interpretował twoje działanie w świetle tej kategorii uczuć lub dyspozycji. Tym sposobem zgadzasz się, że twoje działanie jest sensowne. Twierdzisz, że czynisz to zrozumiałym dla innych i dla siebie samego. Twierdzenie to jest szczególnie pomocne, jeżeli zastosuje się je do tego, co Anscombe nazywa cechą celowości [*desirability character*] w pragnieniu. Chęci i wierzenia charakteryzują się nie tylko tym, że są siłami, które sprawiają, iż ludzie działają w taki a taki sposób, ale tym także, że są sensowne dzięki widocznemu dobru, które jest korelatem jego cechy celowości. Prawdopodobnie trzeba będzie odpowiedzieć na pytanie takie jak, czego chcesz. Na podstawie tych cech celowości i oczywistych dóbr, które im odpowiadają, można dyskutować o znaczeniu działania, na rzecz lub przeciwko takiej czy innej interpretacji. W ten sposób zestaw motywów zapowiada logikę procedur argumentacyjnych. Czyż nie możemy powiedzieć, że to, co może być i musi być konstruowane w ludzkim działaniu, jest motywacyjną podstawą tego działania, tzn. zbiorem cech celowości, które mogą to działanie wyjaśnić? I czyż nie możemy powiedzieć, że proces argumentowania przyłączony do wyjaśnienia działania ze względu na swoje motywy rozwija rodzaj wielogłosowości, która sprawia, że działanie jest podobne do tekstu?

To, co wydaje się uzasadniać ekstensję od domyślania się znaczenia tekstu do domyślania się znaczenia działania, jest to, że w dyskusji na temat znaczenia działania ustawiam moje pragnienia i wierzenia w pewnej odległości i poddaję je konkretnej dialektyce konfrontacji z poglądami przeciwnymi. Sposób dystansowania się, by upewnić się co do moich własnych motywów, otwiera drogę do pewnego dystansowania się, które pojawia się w wypadku tzw. społecznego zapisu [*inscription*] ludzkiego działania, do którego zastosowaliśmy metaforę „zapis [*record*]”. Te same działania, które są „zapisane”, mogą być także wyjaśnione w różny sposób, w zależności od wielogłosowości argumentów stanowiących ich tło motywacyjne.

Jeżeli mamy rację przy przenoszeniu na działanie pojęcia „domyślu”, które uważamy za synonim *verstehen*, to możemy także przenieść na pole działania pojęcie „potwierdzania”, w którym widzimy synonim *erklären*. Tutaj także współczesna teoria działania dostarcza nam pośredniego połączenia między procedurami badań literackich a procedurami nauk społecznych. Niektórzy myśliciele starali się wyświecić sposób, w jaki i m p u t u j e m y działania działającym w świetle postępowania sądowego, według którego to sędzia lub trybunał uprawomocnia decyzję dotyczącą umowy lub przestępstwa. W słynnym artykule *The*

*Ascription of Responsibility and Rights*² H. L. A. Hart sugestywnie ukazuje, że sposób prawniczego myślenia nie polega wcale na stosowaniu reguł ogólnych do poszczególnych przypadków, ale na konstruowaniu za każdym razem jednostkowo referencjalnych decyzji [*uniquely referring decisions*]. Decyzje te kładą kres starannemu obalaniu tłumaczeń i obrony, które mogłyby „zbić” skargę czy też oskarżenie. Mówiąc, że działanie ludzkie może być w gruncie rzeczy udaremnione i że rozumowanie sądowe jest procesem opartym na dyskusji, procesem, który jest w stanie na różne sposoby obalić skargę czy też oskarżenie, Hart utorował drogę ogólnej teorii potwierdzania, w której rozumowanie sądowe byłoby podstawowym łącznikiem między potwierdzaniem w badaniach literackich i potwierdzaniem w naukach społecznych. Pośrednia funkcja rozumowania sądowego jasno ukazuje, że procedury potwierdzania mają charakter polemiczny. Przed sądem wielogłosowość tekstów i działań ujawnia się w formie konfliktu interpretacji, a interpretacja ostateczna pojawia się jako werdykt, od którego można się odwołać. Tak jak wyrażenie prawnicze, wszystkie interpretacje na polu badań literackich i nauk społecznych mogą być kwestionowane, a pytanie: „Co może obalić oskarżenie?” jest wspólne dla wszystkich sytuacji, w których ma miejsce dyskusja. Tylko w sądzie może nastąpić chwila, kiedy procedury apelacji wyczerpują się. Dzieje się tak tylko dlatego, że decyzja sędziego jest poparta mocą opinii publicznej. Ani w badaniach literackich, ani w naukach społecznych nie ma takiego ostatniego słowa. A jeżeli zdarza się, nazywa się je gwałtem.

b. Od wyjaśnienia do rozumienia

Ta sama dialektyka między pojmwaniem [*comprehension*] a rozumieniem [*understanding*] uzyskuje nowe znaczenie, jeżeli jest traktowana odwrotnie, od wyjaśnienia do rozumienia. To nowe *Gestalt* dialektyki wynika z natury funkcji referencjalnej tekstu. Ta funkcja referencjalna, jak powiedzieliśmy, wykracza poza zwykłą ostensywną desygnację sytuacji wspólnej zarówno dla mówiącego, jak i słuchacza, w sytuacji dialogowej. To wydzielenie z otaczającego świata tworzy podstawę dwóch przeciwstawnych podejść. Jako czytelnicy możemy pozostać w stanie zawieszenia, jeśli chodzi o jakikolwiek rodzaj świata, do którego się odnosimy, lub też możemy zaktualizować potencjalne nieostensywne odniesienia tekstu w nowej sytuacji, sytuacji czytelnika. W pierwszym wypadku traktujemy tekst jako twór bez świata, w drugim natomiast tworzymy nowe ostensywne odniesienie dzięki pewnemu „spełnieniu

² H. L. A. Hart, *The Ascription of Responsibility and Rights*. „Proceedings of the Aristotelian Society” 49 (1948—1949) s. 171—194.

[*execution*]”, które implikuje sztuka czytania. Obie te możliwości są jednakowo implikowane przez akt czytania pojmowany jako wzajemne oddziaływanie dialektyczne.

Przykładem pierwszego sposobu czytania są dzisiaj różne szkoły strukturalne w badaniach literackich. Takie podejście jest nie tylko możliwe, ale i prawidłowe. Wywodzi się ono z zawieszenia, *epoché*, odniesienia ostensywnego. Czytać w ten sposób znaczy przedłużyć zawieszenie odniesienia ostensywnego na świat i przenieść siebie na „miejsce”, gdzie znajduje się tekst, w obrębie „zamknięcia” tego miejsca, które jakby nie ma świata. Zgodnie z tym wyborem tekst nie ma już zewnętrżności, lecz tylko wewnętrzność. Jeszcze raz sama konstytucja tekstu jako tekstu, a systemu tekstów jako literatury uzasadnia przekształcenie przedmiotów literackich w zamknięty system znaków, analogiczny do rodzaju zamkniętego systemu, który odkryła fonologia u podstawy każdej wypowiedzi, a który de Saussure nazwał „*langue*”. Literatura zgodnie z tą roboczą hipotezą staje się analogonem „*langue*”.

Na podstawie tego rodzaju abstrahowania nowy rodzaj podejścia wyjaśniającego może być przeniesiony na przedmiot literacki, który — wbrew oczekiwaniom Diltheya — przestaje być zapożyczony z nauk przyrodniczych, tzn. z obszaru wiedzy obcego samemu językowi. Opozycja między *Natur* i *Geist* nie działa w tym wypadku. Jeżeli nawet jakiś model jest zapożyczony, pochodzi on jednak z tego samego pola semiologicznego. Możliwe jest więc traktowanie tekstów zgodnie z elementarnymi regułami, które lingwistyka skutecznie stosowała do elementarnych systemów znaków stojących u podstawy użycia języka. Na podstawie badań szkół: genewskiej, praskiej i duńskiej wiemy, że zawsze można wyabstrahować systemy z procesów i odnieść te systemy — fonologiczny, leksykalny czy syntaktyczny — do jednostek definiowanych jedynie przez opozycję do innych jednostek tego samego systemu. To wzajemne oddziaływanie jednostek dystynktywnych w obrębie skończonych zbiorów tych jednostek określa pojęcie struktury w językoznawstwie.

To właśnie taki model strukturalny stosuje się obecnie do tekstów, tzn. do sekwencji znaków dłuższych niż zdanie, które jest ostatnim rodzajem jednostek, jakie językoznawstwo bierze pod uwagę.

W swojej *Antropologii strukturalnej* Claude Lévi-Strauss formułuje tę hipotezę roboczą w odniesieniu do jednej kategorii tekstów, mianowicie mitów, w następujący sposób:

1. Jak każdy twór językowy, mit składa się z jednostek konstytutywnych.
2. Jednostki konstytutywne zakładają obecność tych, które normalnie występują w strukturze języka, tzn. fonemów, morfemów i semantemów. (...) Każda forma różni się od poprzedniej wyższym poziomem złożoności. Z tego względu

określmy składniki, które są właściwe tylko mitom (i są najbardziej złożone ze wszystkich) jako duże jednostki konstytutywne³.

Za pomocą tej hipotezy roboczej duże jednostki, które są przynajmniej tej samej wielkości co zdanie i które razem tworzą narrację charakterystyczną dla mitu, mogą być traktowane według tych samych reguł co najmniejsze jednostki lingwistyczne. W celu uzmysłowienia tego podobieństwa Claude Lévi-Strauss mówi o mitemach, tak jak my mówimy o fonemach, morfemach czy semantemach. Ale aby pozostać w obrębie analogii między mitemami a jednostkami na niższym poziomie, analiza tekstu musi wykazać ten sam rodzaj abstrakcji, jak ten praktykowany przez fonologa. Fonem dla niego nie jest konkretnym dźwiękiem w sensie absolutnym, z jego wartością akustyczną. Nie jest to, posługując się słowami de Saussure'a, „substancja”, ale „forma”, tzn. wzajemne oddziaływanie relacji. Podobnie mitem nie jest jednym ze zdań mitu, ale wartością opozycyjną przyłączoną do kilku poszczególnych zdań formujących, według Lévi-Straussa, „wiązkę relacji”. „Tylko jako kombinacje takich wiązek jednostki konstytutywne zyskują funkcję znaczeniową”⁴. To, co nazywa się tutaj funkcją znaczeniową, nie jest wcale znaczeniem mitu, nie jest jego filozoficzną czy egzystencjalną zawartością lub intuicją, ale jest uporządkowaniem, ułożeniem mitemów — po prostu strukturą mitu.

Możemy stwierdzić, że wyjaśniliśmy mit, a nie że go zinterpretowaliśmy. Możemy za pomocą analizy strukturalnej uwypuklić jego logikę za pomocą działań, które wiążą ze sobą wiązki relacji. Logika ta stanowi „strukturalne prawo rozpatrywanego mitu”⁵. Prawo to jest przede wszystkim przedmiotem czytania, a nie mówienia w sensie recytowania, gdzie w danej sytuacji przywrócono by potęgę mitu. Tutaj tekst jest tylko tekstem dzięki zawieszeniu jego znaczenia dla nas i przesunięciu całej aktualizacji za pomocą terażniejszej mowy.

Chciałbym obecnie pokazać, w jaki sposób „wyjaśnienie” (*Erklären*) wymaga „rozumienia” (*Verstehen*) i wprowadza na nową drogę wewnętrzną dialektykę, która stanowi „interpretację” jako całość. W gruncie rzeczy nikt nie poprzestaje na pojmowaniu mitu i opowiadania w sposób tak formalny, jak ta algebra konstytutywnych jednostek. Można to ukazać na wiele sposobów. Po pierwsze, nawet przy najbardziej sformalizowanej prezentacji mitów przez Lévi-Straussa jednostki zwane mitemami są wyrażane jako zdania, które noszą w sobie znaczenie i odniesienie.

³ C. Lévi-Strauss, *Antropologia strukturalna*. Wstępem poprzedził B. Suchodolski. Przełożył oraz Słownik pojęć antropologii strukturalnej opracował K. Pomian. Indeks opracowała J. Zakrzewska. Warszawa 1970, s. 290.

⁴ *Ibidem*, s. 291.

⁵ *Ibidem*, s. 299.

Czyż można powiedzieć, że ich znaczenie jako takie neutralizuje się, kiedy wchodzi one w „wiązkę relacji”, która jako taka jest brana pod uwagę przez „logikę” mitu? Nawet ta wiązka relacji musi być zapisana w formie zdania. W końcu, rodzaj gry językowej, który realizuje się w całym systemie opozycji i kombinacji, nie ujawniałby żadnego znaczenia, gdyby te opozycje, które według Lévi-Straussa są przenoszone przez mit, nie były opozycjami znaczącymi, dotyczącymi urodzin i śmierci, ślepoty i dobrego widzenia, seksualności i prawdy. Poza tymi konfliktami egzystencjalnymi nie ma żadnych sprzeczności do pokonania i żadnej logicznej funkcji mitu jako próby rozwiązania tych sprzeczności. Analiza strukturalna nie wyklucza, ale presuponuje odwrotną hipotezę dotyczącą mitu, tzn. że posiada on znaczenie jako opowieść o początkach. Analiza strukturalna jedynie ogranicza tę funkcję. Ale nie może jej zniszczyć. Mit nie funkcjonowałby nawet jako logiczny operator, gdyby zdania, które w sobie zawiera, nie wskazywały na sytuacje graniczne. Analiza strukturalna daleka od pomijania zasadniczego zadawania pytania zachowuje je na wyższym poziomie wydzielania pierwiastków.

Jeżeli tak jest rzeczywiście, czyż nie moglibyśmy stwierdzić, że funkcją analizy strukturalnej jest przejście od semantyki powierzchniowej, właściwej opowiedzianemu mitowi, do semantyki głębokiej, dotyczącej sytuacji granicznych stanowiących ostateczne „odniesienie” mitu?

Wierzę głęboko, że gdyby to nie było funkcją analizy strukturalnej, byłaby ona zredukowana do sterylnej gry algebraicznej; nawet mit byłby pozbawiony funkcji, przypisywanej mu przez samego Lévi-Straussa, funkcji uświadamiania ludziom pewnych opozycji i dążenia do wynajdywania elementów pośredniczących. Eliminacja tego odniesienia do aporii egzystencji, wokół której obraca się myśl mityczna, oznaczałoby zredukowanie teorii mitu do nekrologu nic nie znaczących wypowiedzi ludzkości. Jeżeli z kolei traktujemy analizę strukturalną jako pewien etap — konieczny etap — między interpretacją naiwną a krytyczną, między interpretacją powierzchniową a głęboką, można będzie wtedy umieścić wyjaśnienie i rozumienie na dwóch różnych poziomach jednego hermeneutycznego łuku. To właśnie semantyka głęboka stanowi prawdziwy przedmiot rozumienia i wymaga specyficznego pokrewieństwa między czytelnikiem i rodzajem treści, o których mówi tekst.

Nie powinno nas jednak dezorientować pojęcie osobistego pokrewieństwa. Głęboka semantyka tekstu nie jest tym, co autor zamierzał powiedzieć, ale tym, czym dany tekst mówi, tzn. jest nieostensywnym odniesieniem tekstu. A nieostensywne odniesienie tekstu jest pewnym rodzajem świata otwartego przez głęboką semantykę tekstu.

Stąd też to, co chcemy zrozumieć, nie jest niczym ukrytym poza tekstem, ale czymś ujawnionym przed nim. To, co ma być zrozumiałe, to nie początkowa sytuacja wypowiedzi, ale to, co wskazuje na możliwy

świat. Rozumienie ma o wiele mniej do czynienia z autorem i jego sytuacją. Rozumienie to musi uchwycić zdania na temat świata otwarte przez odniesienia tekstu. Rozumienie tekstu oznacza prześledzenie jego ruchu od sensu do odniesienia, od tego, co tekst mówi, do tego, o czym mówi. W procesie tym pośrednicząca rola analizy strukturalnej stanowi zarówno uzasadnienie tego stosunku obiektywnego, jak i korektę stosunku subiektywnego. Nie możemy więc identyfikować rozumienia z pewnego rodzaju intuicyjnym uchwyceniem intencji leżącej u podstaw tekstu. To, co powiedzieliśmy o semantyce głębokiej, którą proponuje analiza strukturalna, wymaga od nas raczej brania sensu tekstu jako zalecenia rozpoczynającego się od tekstu, jako nowego sposobu spojrzenia na sprawy, jako zalecenie myślenia w specyficzny sposób.

Takie jest odniesienie zrodzone przez semantykę głęboką. Tekst mówi o możliwym świecie i o możliwym sposobie orientowania się w tym świecie. Wymiary tego świata są odpowiednio otwarte czy też ujawnione przez dany tekst. Ujawnienie jest dla języka pisanego ekwiwalentem odniesienia ostensywnego w języku mówionym.

Jeżeli więc zachowamy język hermeneutyki romantycznej, gdy mówi on o przewyciężaniu dystansu, o „przyswajaniu”, o asymilowaniu czegoś, co jest odległe, inne, obce, stanie się to za cenę ważnej poprawki. To, co przyswajamy sobie — *Aneignung* po niemiecku — to, co asymilujemy, nie jest obcym doświadczeniem, ale mocą ujawniania świata, który stanowi odniesienie tekstu.

To połączenie między ujawnieniem a przyswojeniem jest według mnie kamieniem węgielnym hermeneutyki, która jednocześnie przewycięża słabe strony historyzmu i pozostaje wierna oryginalnym założeniom hermeneutyki Schleiermachera. Rozumienie autora lepiej, niż on rozumie siebie, oznacza przedstawienie potęgi ujawnienia implikowanego w wypowiedzi poza ograniczony horyzont jego własnej sytuacji egzystencjalnej. Proces dystansowania, wyłączenia z czasu [*atemporalization*], do którego przyłączyliśmy etap *Erklärung*, jest podstawową presupozycją dla poszerzenia horyzontu tekstu.

Ta druga figura czy *Gestalt* dialektyki między wyjaśnianiem i rozumieniem ma silny charakter paradygmatyczny ważny dla całego zakresu nauk humanistycznych. Chciałbym tu zwrócić uwagę na trzy sprawy.

Po pierwsze, model strukturalny brany jako paradygmat wyjaśniający może być rozszerzony poza jednostki tekstowe na wszystkie zjawiska społeczne, ponieważ nie jest ograniczony w swoim zastosowaniu do znaków językowych, ale stosuje się do wszystkich rodzajów znaków analogicznych do znaków językowych. Połączenie pośrednie między modelem tekstu i zjawiskami społecznymi konstituuje się przez pojęcie systemów semiologicznych. System językowy z punktu widzenia semiologii jest tylko gatunkiem w obrębie rodzaju semiotycznego, chociaż gatunek ten

ma przywilej bycia paradygmatem dla innych gatunków tego rodzaju. Możemy więc powiedzieć, że strukturalny model wyjaśniający może być uogólniony na wszystkie zjawiska społeczne o możliwym charakterze semiologicznym, tzn. o tyle, o ile jest możliwe określenie typowych relacji systemu semiologicznego na ich poziomie: ogólna relacja między kodem i przekazem, relacje między specyficznymi jednostkami kodu, relacja między tym, co znaczące, a tym, co znaczone, typowa relacja w obrębie przekazów społecznych i między nimi; struktura komunikacji jako wymiana przekazów itd. Jeżeli utrzymuje się model semiologiczny, semiotyeczna czy też symboliczna funkcja, tzn. funkcja zastępowania znaków w miejsce przedmiotów i reprezentowania przedmiotów za pomocą znaków, okazuje się czymś więcej niż tylko zwykłym skutkiem w życiu społecznym. To jego prawdziwa podstawa. Powinniśmy byli powiedzieć, zgodnie z ową uogólnioną funkcją semiotyki, że nie tylko funkcja symboliczna jest społeczna, ale także że społeczna rzeczywistość jest u swych podstaw symboliczna.

Jeżeli postępujemy zgodnie z tą sugestią, wtedy rodzaj wyjaśniania implikowany przez model strukturalny okazuje się całkowicie różny od klasycznego modelu przyczynowego, szczególnie jeżeli przyczynowość interpretowana jest zgodnie z Hume'em jako regularna sekwencja tego, co poprzedza, i tego, co następuje, bez żadnego wewnętrznego logicznego połączenia między nimi. Systemy strukturalne implikują relacje zupełnie innego rodzaju, korelatywne raczej niż szeregowo lub konsekwentne. Jeżeli tak jest, wtedy klasyczna dyskusja na temat motywów i przyczyn, dyskusja, która panowała przez ostatnie dziesiątki lat wśród teoretyków działania, traci swoją ważność. Jeżeli poszukiwanie korelacji w obrębie systemów semiotyecznych jest głównym celem wyjaśnienia, musimy sformułować na nowo i w inny sposób problem motywacji w grupach społecznych. Nie jest celem tego artykułu rozwinięcie tej implikacji.

Drugi czynnik paradygmatyczny z naszego poprzedniego pojęcia interpretacji tekstu pochodzi od roli przypisywanej semantyce głębokiej między analizą strukturalną a przyswojeniem. Nie można przeoczyć tej pośredniczącej funkcji semantyki głębokiej, jako że fakt, iż przyswojenie traci swój charakter psychologiczny i subiektywny, a zyskuje rzeczywistą funkcję epistemologiczną, zależy właśnie od niej.

Czy w zjawiskach społecznych istnieje coś podobnego do semantyki głębokiej tekstu? Chciałbym zaznaczyć, że poszukiwanie korelacji w obrębie zjawisk społecznych i pomiędzy nimi, traktowanymi jako twory semiotyeczne, straciłoby na ważności, gdyby nie dostarczyło czegoś podobnego do semantyki głębokiej. W taki sam sposób, w jaki gry językowe są formą życia według słynnego aforyzmu Wittgensteina, struktury społeczne są także próbą poradzenia sobie z egzystencjalnymi

niejasnościami, ludzkimi kłopotami i głębokimi konfliktami. W tym sensie struktury te także mają wymiar referencjalny. Wskazują one na aporie społecznej egzystencji, te same aporie, wokół których obraca się myśl mityczna. Ta analogiczna funkcja odniesienia tworzy cechy bardzo podobne do tego, co nazwaliśmy nieostensywnym odniesieniem tekstu, tzn. ujawnieniem *Welt*, który nie jest już *Umwelt* — projekcją świata będącego czymś więcej niż sytuacją. Czyż nie możemy powiedzieć, że w naukach społecznych także przechodzimy od interpretacji naiwnej do interpretacji krytycznych, od interpretacji powierzchniowych do interpretacji głębokich poprzez analizę strukturalną? Ale to właśnie interpretacja głęboka nadaje znaczenie całemu procesowi.

Ta ostatnia uwaga prowadzi nas do trzeciego i jednocześnie ostatniego punktu. Jeżeli prześledzimy paradygmat dialektyki między wyjaśnieniem i rozumieniem aż do końca, musimy stwierdzić, że wzory znaczące, które chce uchwycić semantyka głęboka, nie mogą być rozumiane bez pewnego rodzaju osobistego zaangażowania czytelnika, który wychwytuje semantykę głęboką tekstu i czyni ją swoją „własną”. Każdy zna obiekcje, na które narażona jest ekstensja pojęcia przyswojenia przez nauki społeczne. Czyż nie staje się prawidłowym włączenie osobistych uprzedzeń do pola naukowych rozważań? Czyż nie wprowadza to wszystkich paradoksów koła hermeneutycznego do nauk społecznych? Innymi słowy, czy paradygmat ujawnienia plus przyswojenia nie niszczy samego pojęcia nauk społecznych? Sposób, w jaki wprowadziliśmy tę parę terminów w ramy interpretacji tekstu, dostarcza nam nie tylko problemu paradygmatycznego, ale także paradygmatycznego rozwiązania.

Rozwiązanie to polega nie na zaprzeczeniu roli osobistego zaangażowania w rozumieniu ludzkich zjawisk, ale na ich kwalifikacji. Jak pokazuje model interpretacji tekstu, rozumienie nie ma nic wspólnego z bezpośrednim uchwyceniem obcego życia psychicznego lub też z emocjonalną identyfikacją z mentalną intencją. Rozumienie jest całkowicie przekazywane przez całość procedur wyjaśniających, które je poprzedzają i występują razem z nimi. Część tego osobistego przyswojenia nie jest tym, co jest odczuwane, ale jest to znaczenie dynamiczne, uwolnione dzięki wyjaśnieniu, które wcześniej zidentyfikowaliśmy z odniesieniem do tekstu, tzn. z możliwością ujawnienia świata.

Paradygmatyczny charakter interpretacji tekstu musi być doprowadzony do ostatecznych wniosków. Oznacza to, że warunki autentycznego przyswojenia, tak jak były ukazane w relacji do tekstów, są same w sobie paradygmatyczne. W związku z tym nie wolno nam wyłączyć ostatecznego aktu osobistego zaangażowania z całości obiektywnych i z procedur wyjaśniających, które w nim pośredniczą.

To określenie pojęcia osobistego zaangażowania nie eliminuje „koła hermeneutycznego”. Koło to pozostaje strukturą wiedzy nie do przewyżnienia, jeżeli jest stosowane do spraw ludzi, ale określenie to zapobiega jego stawaniu się błędnym kołem.

Ostatecznie więc korelacja między wyjaśnieniem i rozumieniem, między rozumieniem i wyjaśnieniem jest „kołem hermeneutycznym”.

Przełożyła *Janina Falkowska*